

Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku.

Prz 3.5

KONSEKWENCJE ODRZUCENIA PISMA

Od czasów Oświecenia zauważyć można stałą laicyzację nauki. Ateizm i „redukcyjny” materializm przenikają dziedziny edukacji, a pogląd na poznawczą i wychowawczą rolę Biblii jest nieustannie odrzucany. Nawet wielu wierzących łatwo akceptuje dogmaty naukowe, sugerujące niewiarygodność opisów biblijnych. Nauka przekształca się czasami niemal w religię, współczesną wersję absolutu, który decyduje, co jest prawdziwe, a co „nie pasuje” do teorii naukowej. Pojęcia grzechu, wieczności czy zmartwychwstania uważane są za nienaukowe, nieempiryczne. Skoro nie ma ich zdjęć, to nie istnieją... Tu warto zadać pytanie o kwanty i atomy. Nie widziałem ich, ale wierzę, że są...

Czym jest współczesna nauka? I na jakim fundamencie ją zbudowano? To ważne pytania, gdyż obecnie nauce przypisuje się niezwykle autorytet, sugerując, że **grupa tzw ekspertów to takie współczesne wyrocznie**. Tymczasem w encyklopedii naukę określa się mianem elementu kultury, który polega na wyjaśnianiu świata i jest rozwijany wyłącznie za pomocą metody naukowej lub metod naukowych, nazywanych także paradygmatami nauki. W tym sensie nauka to wyniki badań naukowych i działalność naukowo-badawcza. **Nauka jest rozpoznawalna jako usystematyzowana, wielokrotnie rzeczowo weryfikowana i rzetelna wiedza**. Działalność badawcza nie opierająca się na metodach naukowych nazywana jest para-nauką lub pseudo-nauką.

Niby wszystko jasne. **A jednak i samo Pismo Święte należy nazwać nauką**. Przykazania, wskazania i rady wychowawcze to wyraźny model rozwoju osobowości i kompletna, pełna koncepcja prawdy o człowieku i Stwórcy. Tymczasem współczesna nauka uparcie twierdzi, że jest jedyną wyrocznią, zaś Biblia to zbiór mitów i nieweryfikowalnych legend. Stworzenie, olbrzymy, aniołowie, Duch, potop itd., a nade wszystko zachowanie człowieka w historii i dziś nie są, w kontekście biblijnym, równorzędnym partnerem do naukowych rozmów, polemik i wzajemnego wpływu i uzupełniania.

Taka postawa rozumu to klasyczna postawa pychy. W Księdze Przysłów czytamy: **Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku**. (Prz 3.5). Natchniony pisarz sugeruje ostrożność wobec podpowiedzi rozumu. Nawet jeśli nie sama Biblia, to nasze codzienne doświadczenie życiowe powinny dać nam do myślenia, że jesteśmy istotami omylnymi, skłonnymi do popełniania błędów, jakże często niemalże ślepyimi i głuchymi na zdarzenia w naszym życiu. **Niech każdy z ręką na sercu przyzna się przed sobą samym, ileż to razy stało się inaczej niż sobie planował lub wyobrażał**. Ileż to razy tzw przeczucie lub intuicja dawały i dają lepsze rady niż zimna kalkulacja i racjonalizacja. Warto pochylić się zatem nad słowami św. Pawła z Listu do Rzymian (1:19-28) i docenić ponadczasową mądrość i naukę, jaka z nich płynie:

To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu cześć jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów. Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych

sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi.

Jakże to i dziś aktualne. Drzewo poznania dobra i zła, drzewo wiedzy, o ile nie służy Życiu i Dobru, może prowadzić do kolejnej wieży Babel. Wiadomo jak to się kończy...

W Ewangelii św. Jana 10:34-36 czytamy: **Odpowiedział im Jezus: «Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeżeli [Pismo] nazywa bogami tych, do których skierowano słowo Boże - a Pisma nie można odrzucić - to jakżeż wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: "Błuźnisz", dlatego że powiedziałem: "Jestem Synem Bożym?"**

Można rozważać te słowa w różnych aspektach, symbolikach i wywodach teologicznych. Proponuję jednak prosty dodatek do zasad uprawianych przez naukę – **ostrożność**. Czyż ten, który jest częścią Życia (ty i ja) może zdefiniować Życie? Z drugiej strony to pragnienie jest naturalne, bo jak to ujął św. Augustyn – **człowiek nie mieści się w sobie**. Czy zatem w badaniach naukowych nie powinno się dodać kilku przykazań typu:

1. nauka ludzka jest omylna
2. odkrywane prawidła rzeczywistości są oglądane przez „uszkodzonego”, grzesznego człowieka
3. poznaję po części
4. wiem, że nic nie wiem. Sokrates

Jeśli wierzysz w Jezusa, to nie możesz sądzić, że powiedział coś nieprawdziwego. Skoro Pisma nie można odrzucić, wówczas opowieści o Jonaszu, Sodomie, Abrahamie, zniknięciu Henocha, latach życia praprzodków, przedziwne podobieństwo Seta do Adama, a nade wszystko cuda i słowa Jezusa to opis faktów, autentycznych zdarzeń. Św. Jan Ewangelista napisał, że jeśli ktoś nie wierzy Bogu, ten czyni Go kłamcą. Więc nie można być wobec Niego obojętnym (ale nie wiem, czy aby do tego nie zmierzamy, uznając sprawę wiary za prywatną, byle nie „mieszala” się do spraw świata) Albo przyjmujesz, albo odrzucasz. I choć dobrze wiemy, że w życiu wszystko się „miksuje”, dobrze radzą mądrzy i prorocy, by konfrontować świat własnych wyobrażeń, myśli, teorii, ocean sensów i bezsensów, które jawią się w głowie, z tym, co mówi Słowo. To czasami bardzo trudne, gdyż zalew informacji jest tak duży, a dominującą filozofią praktyczną jest relatywizm i prawo do subiektywnego definiowania prawdy w słynnym tischnerowskim: moja prawda, twoja prawda i gówno prawda... I właśnie mix twojej i mojej prawdy czasem zamienia się w tę trzecią:), dobrze jest zatem skierować uwagę na Prawdę Uniwersalną, która w sumie jest i twoja i moja, bo nasza.

Można odrzucić Pismo, można odrzucić Słowo, ale zawsze w coś się wierzy. Ilu ludzi tyle koncepcji świata, Boga, życia, ekonomii, zdrowia itd. **Może przeczytać milion książek, obejrzeć tysiące filmów, a jednak pozostać ślepym na obiektywne prawidła rzeczywistości, która nie jest wyłącznie, potocznie ujmując, materialna.** Można w końcu uwierzyć w ateizm, to także forma religijności. Czemu jednak są i skąd się biorą wyrzuty sumienia ?

Biblia opisuje wielkie i małe wydarzenia, los człowieka od zarania dziejów, relacje Bóg – człowiek, właściwie wszystko co sprzyja odkrywaniu Wielkiej Tajemnicy. Opisane fakty, zdarzenia, niezwykłości i cuda wskazują wyraźnie na istnienie Wymiaru Bożego, strefy Ducha. Głosu i Słowa, którego człowiek często jest wyrazem. Temat rzeka... bo jak rzeka jest miłość Boga do człowieka. Bruce Willis w filmie „Ostatni skaut”, na pytanie czy wierzy w miłość, odpowiada: tak, ale wierzę także w raka. Mądre zdanie, ale dlaczego taka masa ludzi wierzy tylko w raka, ignorując lub nie doceniając potęgę miłości? Bo straszne są choroby, krzyklive i bolesne... a my cholernie mocno chcemy żyć. Na dodatek zdrowo, zasobnie i ... wiecznie. Nie jestem oryginalny, tylko trzymam Słowo za słowo, a przecież właśnie On jest Życiem. Nie chorobą, nie śmiercią...

Materialiści uśmiechną się. Ale wystarczy rozejrzeć się wokół siebie. Dostrzec można mnóstwo większych i mniejszych zbiegów okoliczności, które trudno wytłumaczyć. A jednak Jezus powiedział wprost: **Jeżeli wam mówię o tym co ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich ? (J 3.12)**

Jeśli jesteś prawdziwym naukowcem, nie możesz ignorować istnienia duchowego wymiaru rzeczywistości i takiej perspektywy patrzenia na człowieka. Jakże wielu świadków Eucharystii, modlitwy, wiary i Prawdy jest ignorowanych lub lekceważonych tylko dlatego, że nie mieszczą się w tzw. kanonach naukowych. Spojrzenie stricte materialistyczne jest redukcją wiedzy, zubożaniem jej.

Kartezjusz rzekł: myślę, więc jestem

Jeśli jest inaczej, to powinno brzmieć tak: Jestem, więc myślę.

On rzekł: Nie płaczcie, bo nie umarła, tylko śpi. I wyśmiewali Go, wiedząc, że umarła. On zaś, ująwszy ją za rękę, rzekł głośno: Dziewczynko, wstań! Duch jej powrócił, i zaraz wstała. Polecił też, aby jej dano jeść. (Łk 8.52-55)

Możemy tylko wierzyć. W siebie, o których już tyle wiemy, znamy się coraz lepiej, a zwłaszcza własne ograniczenia, choćby przez przestrzeń i czas, lub w Boga i Bogu! Czasem po prostu poznaję, że sam sobie przeszkadzam, gdy wierzę w sprzeczność nauki i wiary.

Pozostaje wybór: Albo wierzę w Słowo Boże, a tym samym w fakty i wydarzenia, które mnie przerastają i jeszcze ich nie rozumiem (POZNAJĘ PO CZĘŚCI), albo wierzę wyznawcom ograniczonej nauki, którzy mówią, że rozum wziął się sam z siebie, i że nie jest to wspianały Dar od Boga.

UMOWNOŚĆ NAUKI NIE UKIERUNKOWANEJ NA NIEZNANE

Zastanawiałem się czym jest nauka. Zajrzałem do internetowych encyklopedii. Sporo się dowiedziałem. Opiszę w skrócie: **nauka jest procesem społecznym**, w którym jedni naukowcy stale przyglądają się sceptycznie wynikom pracy innych naukowców i akceptują je lub odrzucają w oparciu o obiektywne kryteria. Proces ten odbywa się przez publikowanie wyników prac w czasopiśmie naukowych. Zazwyczaj, zanim publikacja jest w ogóle przyjęta do druku, jest ona anonimowo recenzowana przez co najmniej dwie osoby zajmujące się tą samą dziedziną badań i może się ukazać dopiero po pozytywnej opinii recenzentów. Publikacja może być później komentowana, krytykowana i oceniana przez innych badaczy, którzy ją uznają, że zawarte w niej informacje nie są wiarygodne, mogą publikować wyniki swoich badań, które stoją w opozycji do kontrowersyjnej pracy. Duży wpływ na kierunek prac naukowych mają też konferencje, na których toczą się oficjalne i nieoficjalne dyskusje pomiędzy naukowcami.

To cytaty z sieci Wynika z nich, że **liczy się tzw opinia większości naukowców**. Teoretycznie założono, że w nauce jest miejsce na ścieranie się różnych poglądów, wiemy jednak jakie to czasami trudne: **ić pod prąd. Wystarczy prześledzić historie różnych odkryć i wynalazków, by zauważyć niemal zawsze zaciekle opór „większości”**.

A w co dzisiaj wierzy owa naukowa „większość”? I co sądzi o tych, którzy w nią nie wierzą, lub co najmniej nie uprawiają kultu ewolucyjnego? To widać, słysząc i czując – uznawani są za nie-naukowców. Śmieszne i straszne zarazem. Biblia, dorobek myśli i doświadczeń Kościoła potwierdzane często współczesną, niemal metafizyczną fizyką, a także interesującą dziedziną psychologii i psychiatrii, są odrzucane jako nienaukowe. Wielu naukowców obroni się, że z natury muszą być sceptyczni. Jednak dziś warto postawić sobie pytanie, czy aby nauka nie staje się współczesną religią. Czy nadal pozostaje obiektywna, jeśli odmawia prawa głosu sceptykom teorii ewolucji rozumianej doktrynalnie. Nie słysząc by poważnie potraktowano udokumentowane fakty z życia świętych, nie tylko z kart biblijnych, jak bilokacja, lewitacja, modlitwy językami czy ocean doświadczeń na granicy życia i śmierci.

Jeśli naukę na serio potraktować jako odkrywanie prawideł życia, musi ona zakładać swoją skłonność do popadania w pychę rozumu i schematyzm oraz istnienie NIEZROZUMIANEGO. Przecież zawsze jest coś do odkrycia, a co jakiś czas nowa teoria wywraca poprzedni porządek myślenia do góry nogami. Maniacy ewolucjonizmu i milionów lat historii oraz przypadkowości powstania życia zachowują się dziś jak niektóre niegdysiejsze babcie, które lokomotywę czy rower nazywały szatanem. Niedawno spod pióra pewnego arcybiskupa wyszły słowa, że kto kwestionuje

teorię ewolucji, ten cofa się w rozwoju o 150 lat. A zatem, takie „cofnięcie” w rozwoju to chyba właśnie „niepożądana mutacja genetyczna” w myśl teorii ewolucji :)

W filmie pt „Czerwona Planeta” jeden z kosmonautów mówi do drugiego, który wspominał o Bogu: czy mam uwierzyć w Boga? Mam iść na ławiznę ? To ciekawa perspektywa, bardzo biblijna. Nasi przodkowie zjedli owoc wiedzy i do dziś właśnie w wiedzy upatrujemy mocy i nieśmiertelności. Nie będę oryginalny, ale powtórzę to co wielu, od tysięcy już lat, mówiło: ważniejsze jest drzewo życia. I wierzę Temu, który nazwał się Krzewem Winnym, a nas latoroślami. Ale to temat na inną okazję. Wróćmy więc do dzisiejszej nauki. Nauki, która popełnia błąd odrzucając Boga i to co sam o sobie na kartach Biblii powiedział.

Proponuję naukowcom poważnie pochylić się nad Pismem. I odkryć przynajmniej przyczynę swojej niewiary, zaglądając np. do Listu do Rzymian (wnioski współczesnej psychiatrii dopiero docierają do 7 rozdziału tego listu) Ktoś powie: Biblia nie jest opublikowana w czasopiśmie naukowym, nie jest poddana sceptykom, nie jest recenzowana przez naukowców, czyli jest ... nienaukowa! Jezus wytłumaczył, że świat nie potrafi znieść Prawdy. Zapewne dlatego, że świat sam siebie nie rozumie. Gdy siedzę w piwnicy na składzie węgla, światło wpadające przez okienko wydaje się tak dalekie. Podchodząc do okna zauważam, jak jestem brudny, więc się chowam do nory. Można by rzec, że światło po prostu boli... a któż lubi ból ? Ale tylko Prawda, choć boli, wyzwoli...

Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów. (Iz 25.7)

Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą. (Am 8:11-12)

Nauka bez świadomości, że odkrywanie rzeczywistości to odkrywanie Boga, w rękach religijnego ateizmu to realne niebezpieczeństwo dla ludzi. Pękają kolejne granice zahamowań moralnych, genetyczne eksperymenty mogą skonstruować monstra...a w Czechach czy Danii rośnie liczba masowych, bezimiennych grobów... Czy człowiek pozostanie jeszcze człowiekiem? Czyż doświadczenia skrajnego darwinizmu w wykonaniu teorii nazistowskiej i komunistycznej nie przedstawiają jakim upiorem można zostać odrzucając Stwórcę?

EWOLUCJA. ŚWIECKA RELIGIA

Zajrzyjmy znowu do sieci. **Ewolucja** to najogólniej ciągły proces zmian, dzięki któremu wyłaniają się nowe jakości. Wiele dziedzin życia i nauk zaobserwowało takie procesy przemiany, stąd pojęcie ewolucji jest pojęciem wieloznacznym i możemy powiedzieć o ewolucji biologicznej, gwiazdowej, Wszechświata, kulturowej, wierzeń, społeczeństw itd.

Zasadniczymi założeniami Teorii Ewolucji są: **dziedziczność** (genetyczna), **zmienność** (niedokładny proces dziedziczności wprowadza przypadkowe zmiany zwane mutacjami, rekombinacją i transferem genów), **konkurencyjność** (walka organizmów o te same zasoby), **dostosowanie** (w pewnych środowiskach jest łatwiej) oraz **różnicowa przeżywalność** (osobniki bardziej dostosowane mają większe szanse przeżycia i wydania na świat potomstwa niż osobniki mniej przystosowane).

Na pierwszy rzut oka wygląda to logicznie i sensownie. Taka teoria wszystkiego. George Price opisał proces ewolucji równaniem. Co interesujące swoje odkrycie naukowiec uznał za dar od Boga, które spłynęło na niego w cudowny sposób. Ileż to razy wstajemy rano z rozwiązaniem problemem, który wieczorem wydawał się nierozwiązywalnym.

Wobec tych wszystkich słów wypada mi tylko zadać kilka dziwnych pytań niektórym ludziom, dla których ta teoria jest niczym religia. Nie jestem przyrodnikiem, badaczem naukowym ale chyba wolno mi zadać te kilka pytań:

- Dlaczego silni zjadają słabszych, a tych słabszych wcale nie ubywa ?
- Dlaczego człowiek jest niezmienny w swoich wyborach, wadach i zaletach ?
- Dlaczego tak wielu geniuszy oraz talentów to ludzie skreślani przez innych, jako słabsi i nieprzydatni ?
- Dlaczego człowiek tworzy kulturę, instytucje, urzędy i cieszy się z dowcipów ?
- Dlaczego tak często rodzice nie rozumieją swoich dzieci i zadają im pytanie: kto cię spłodził :)?
- Dlaczego bogaci mają depresję ?
- Dlaczego tak wielu dobrze rokujących ludzi się stacza ?
- Dlaczego ten temat w ogóle jeszcze kogoś obchodzi :)?
- Dlaczego, pomimo że mają rodzić się coraz silniejsi, rodzi się tak wielu słabych, a co i rusz pojawiają się nowe odmiany i rodzaje chorób ?
- Dlaczego człowiek wierzy w życie po śmierci ?
- Dlaczego zamki, mury, palisady, bunkry i twierdze nie chronią przed lękiem ?
- Dlaczego brakuje żyjących gatunków pośrednich ?
- Dlaczego nie pasujące do teorii ewolucji fakty i osobniki nazywa się mutacjami, wyjątkami, zamiast uznać, iż zawsze istnieje sfera życia do odkrycia?
- Dlaczego stworzymy państwo prawa, a potem sami padamy jego ofiarą?
- Dlaczego efektem wiary w odzwierzęce pochodzenie człowieka człowiek staje się właśnie bardziej zwierzęcy?
- Dlaczego zadajemy pytania dlaczego?
- Dlaczego krowy i psy są blisko ludzi, a wilki stale w lesie ?
- Dlaczego Ziemia nie jest ani za blisko, ani za daleko od Słońca ?
- Dlaczego świat naukowy niezmiennie boi się przeszłości i wiedzy z nią związaną ?
- Dlaczego nowożytni naukowcy tak rzadko biorą przykład od starożytnego Sokratesa, który wiedział, że nic nie wiedział, a to duża wiedza ?
- Dlaczego niezmiennie zakłada się zmienność ?
- Dlaczego stale kwestionowana jest Biblia ? Czyżby z powodu słów św. Pawła, który napisał, że mądrość ludzka jest głupstwem u Boga, a może dlatego, że odpowiada na więcej pytań niż nauka ?
- Dlaczego, skoro jest ewolucja, są rewolucje ?
- Dlaczego wszystko ma się zmieniać powoli, miliony lat, a wyklucza się gwałtowność ?
- Dlaczego wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, kataklizmy nie są uznawane za dowody również gwałtownego, nagłego procesu zmian ?
- Dlaczego historia stale się powtarza ?
- Dlaczego drogę do przodu nie można uznać za drogę powrotną ?
- Dlaczego ewolucjonizm nie jest w stanie udowodnić początku, ani określić końca. Czyżby dlatego że czas i przestrzeń wydają się nam „za ciasne” ?
- Dlaczego starożytni, oddaleni od siebie tysiącami mil, w zdumiewający sposób „wymyślali” zbliżone mity, wynalazki, a czasem podobne religie ?
- W 2009 r. w wyniku trzęsienia ziemi cała Nowa Zelandia przesunęła się o 30 cm! Nagle. A Morze Śródziemne zostało napelnione wodą w okresie krótszym niż 2 lata! Nagle. (*Nature, Rzeczpospolita 2009*) Co na to zwolennicy milionów lat ewolucji od pantofelka do dziewczyny, która do przymierza ? ;)
- Czy przyznanie szympansom praw człowieka oraz nazywanie rodziną par homoseksualnych nie jest prostą konsekwencją rozumienia człowieka jako osobnika, nie jako osoby?

Jednym z pewników podawanych nam do wierzenia, jest tzw datowanie. Mnóstwo technik i pomysłów. Już przestajemy zwracać uwagę na te miliony lat rozpoczynające każdy wywód naukowy. Spróbujmy „obrobić” leciuchno ten temat.

Gdy organizm umiera nie wchłania on już węgla C14. Poziom tego izotopu zaczyna spadać. Znając czas jego rozpadu, można porównać koncentrację rozpadu z aktywnością próbek z dnia dzisiejszego i tak określić datę śmierci organizmu. Na tej podstawie określa się wiek obiektu. A jednak...

Jednak jeśli dopuścimy do głosu także gwałtowność natury, musimy przyznać, że również w zakresie rozpadu węgla procesy mogą przebiegać szybciej lub wolniej. Niektórzy naukowcy sugerują znaczny wpływ pola magnetycznego Ziemi na te wahania. Inni (jak Hessel de Vries) sugerują przemożne oddziaływanie Słońca...

Widzimy, że klimat potrafi „zwarować”. Zachować się nieprzewidywalnie. Skoro co i rusz słyszymy o zimie lub lecie stulecia, należy założyć, że było tak także kiedyś... Najstarsze kultury opisują wielkie wydarzenia, czasami nawet kosmiczne, dotyczące innych planet. Kto wie jak szybko wspomniany izotop się rozpadał lub koncentrował. Ostrożności by się zdało. A do hipotez datowania dodać skromny znak zapytania.

Wmówiono wszystkim, że kości dinozaurów mają ponad 60 milionów lat. A niestrawiony pokarm w żołądkach mamutów oraz ich masowe cmentarzyska świadczą zapewne o ich ewolucyjnym zbiorowym umieraniu :). **Wystarczy burza na Słońcu, a już fakty się od siebie kosmiczne oddalają lub zbliżają.** Podobnie z ukształtowaniem terenu. Ziemia nie jest gumową piłką albo miłusim misiem przytulanką. Ma ostre krawędzie, góry, wąwozy, wybrzeża, wulkany. Obok niekończącej się sawanny lub prerii są wyraźne znaki, że sporo się działo w przeszłości. I nagle, i mocno, i wcale nie musiało to trwać miliony lat. Wielu tak bardzo jest przywiązanych do ewolucjonizmu jako religii, że nie wyobraża sobie, by np. Wielki Kanion Colorado mógł zostać wyrzeźbiony w kilka dni przez gigantyczny ... potop. A czemuż by nie ? Czytuję „Rzeczpospolitą”, która powołuje się na pismo „Nature”. Wyczytałem w niej, że **wyspy brytyjskie oderwał od lądu stałego ... wielki potop, cała Nowa Zelandia na skutek trzęsienia ziemi w roku 2009 oddaliła się od Australii o 30 cm, a Morze Śródziemne zostało napelnione wodą w niecałe 2 lata!** (to w „Rz” z 10.12.2009). Jeśli dodamy do tego tzw legendy o smokach (potomkach dinozaurów ?) oraz przedziwną wiedzę starożytnych, wówczas książkowy wizerunek przebiegu dziejów ma poważne braki merytoryczne :-)

Sam rozum podpowiada, że zawodzi wobec spraw go przekraczających. A sama negacja kontrargumentów zdaniem w stylu: ewolucja jest święta, to za mało dla dociekliwego człowieka. Jesteśmy ludźmi, nie zwierzętami...

HISTORIA

Także i w tej dziedzinie mamy do czynienia z pewnym redukcjonizmem poznawczym. Nie analizuje się przypadków, dziwnych zbiegów okoliczności by czegoś się dowiedzieć o nas samych, a najczęściej, jak zwykle w historii, podaje się w szkołach naukę „do wierzenia”. Ci sami bohaterowie dzisiaj, wczoraj byli bandytami. Podobnie jest z pogardliwym odniesieniem do przeszłości. Dzisiaj przeciętny człowiek wie o 50 razy więcej niż taki człowiek sprzed 50 lat. I chyba czasem uważa się za lepszego, bardziej rozwiniętego. Obyśmy nie musieli tego weryfikować, gdy definitywnie upadnie system emerytalny lub runie społeczeństwo dobrobytu..albo i świat, jaki znamy...

COŚ WIĘCEJ, COŚ JESZCZE ...

Jest jeszcze coś ponadto. Poza przekomarzaniem na argumenty i akademickimi sporami o wiele ważniejsze wydają się konsekwencje „ureligijnienia” nauki. Teoria, a nawet filozofia społeczna jaka wyłania się z ideologicznej wersji ewolucjonizmu to niebezpieczny redukcjonizm człowieka do osobnika, dużego, niebezpiecznego ssaka o jaszczurowym pochodzeniu. W myśl tej koncepcji nie ma tu pojęcia grzechu, duszy, ducha i duchowej formy istnienia. Nie ma tu mowy o ciele astralnym, o bytach niewidzialnych, o złych i dobrych duchach itd, które koncepcja ta wrzuca do worka z bajkami i mitami. Nie ma tu nawet miejsca na refleksję, dlaczego człowiek miałby to sobie wymyślić. Pozostaje mi to skomentować wypowiedzią dr Richarda Dawkinsa z 1982 r: **„Im bardziej nieprawdopodobne statystycznie zdarzenie, tym mniej wiarygodne jest, że zaistniało przypadkiem. Oczywiście alternatywą dla zachodzących zmian jest inteligentny Projektant.”** (Dr Richard Dawkins, Departament Zoologii, Uniwersytet Oxford w pracy "The Necessity of Darwinism", New Scientist, 15 Kwiecień 1982, str. 130) Paradoksalnie więc, ideologiczny darwinizm to koncepcja, która nie daje odpowiedzi na zasadnicze pytania jakie zadaje sobie człowiek. Jeżeli konsekwencją „wiary” w nią ma być życie w stylu; róbta co chceta, chulaj duszo, piekła nie ma, wówczas możemy się stać naprawdę „dzikimi” ludźmi.

SKĄD JESTEŚ. SKĄD JESTEM

Czy wybrałeś sobie kolor oczu, czy miałeś wpływ na swój wzrost, włosy, twarz, dłonie, a nawet talenty ? Czy to ty zdecydowałeś, że pojawisz się na świecie? Czy wybrałeś sobie dzień urodzin albo imię ? Nie.

Nie jesteś znikąd. Nie jesteś też przypadkiem, losem, wadą czy zaletą. Ewangelista Jan mówi, że każdy człowiek, gdy na świat przychodzi, jest oświecany światłością. Żeby było trudniej jest w Piśmie coś jeszcze na temat naszej genetycznej skazy. Proponuję poszukać w psalmie 51. Nie jestem żadnym odkrywcą, by stwierdzić, że jesteś/jestem kimś... pękniętym, z dwoma obliczami, z dwoma potencjałami. Do Dobra i do Zła. Ale przede wszystkim jesteś/jestem dzieckiem Kogoś, o Kim Jezus mówi, że wie ile mamy na głowie włosów i widzi w ukryciu.... I tu zakończę, bo w rozważaniach tego typu trzeba być ostrożnym i ... zdany na Tego Kogoś Większego. Ilekroć chcę na ten temat mówić, tylekroć dociera do mnie, że już dawno o tym powiedziano. I lepiej, i jaśniej, i prościej...

Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: "Jesteśmy bowiem z Jego rodu". Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka. Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych».

Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Postuchamy cię o tym innym razem». Tak Paweł ich opuścił. Niektórzy jednak przyłączyli się do niego i uwierzyli. Wśród nich Dionizy Areopagita i kobieta imieniem Damaris, a z nimi inni.

(Dz 17.24-34)

Możesz się śmiać

Albo przyłączyć do Zmartwychwstałego.